

Prof. zw. dr hab. Marek Hendrykowski
Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych
Uniwersytet Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Poznań, 3 II 2018

Recenzja dorobku artystycznego

Pana Mgra Marka Rudnickiego, wraz z pracą doktorską
pt. „Found footage w filmie - między materiałem archiwalnym
a wypowiedzą autorską, cel i sposób użycia”

W pierwszym zdaniu Wstępu do swojej rozprawy doktorskiej doświadczony filmowiec dokumentalista, Pan Mgr Marek Rudnicki pisze następująco:

„Patrzac na współczesny świat jako jeden zbiór instytucjonalnych oraz prywatnych archiwów i kolekcji różnych filmów, fotografii, nagrań reporterskich, home video, etc., możemy dostrzec, jak ogromna zawartość jest w nim ukryta.” I w kolejnym zdaniu dodaje: „Rozwój urządzeń technicznych do rejestracji obrazu i dźwięku powoduje powiększanie tych zasobów w niepotykanym tempie. Taka istniejąca baza jest naturalnym zasobem audiowizualnym, znajdującym różne zastosowania.” (cyt. s. 4).

Nie jest to tylko zwykła konstatacja dotycząca pewnego stanu rzeczy. Znamienne w tym stwierdzeniu jest wyrażenie „patrzac na współczesny świat”. Daje w nim o sobie znać charakterystyczny dla naszych czasów paradoks odrealnienia percepcji realności, która coraz bardziej i bardziej liczy się o tyle, o ile została zmediatyzowana w zachowanym zapisie jej wizualnych, audialnych bądź audiowizualnych wyglądów. W świetle tych słów, świat niezapisany, niezarejestrowany - taki, który nigdy nie został poddany zabiegowi mediatyzacji - wydaje się w ogóle nie istnieć, a w każdym razie traci znaczenie.

Z antropokulturowego punktu widzenia, found footage, czyli materiał znaleziony, stanowi niezwykle ciekawy fenomen semiotyczny. Nie jest bowiem tak, że to, co zawiera, nie znaczy nic. Sam mając określoną, pierwotną, właściwą sobie zawartość znaczeniową (w jakimś celu przecież został on wcześniej zarejestrowany i niegdyś utrwalony, po coś się go gromadzi, archiwizuje i przechowuje, a w końcu na nowo używa, poddając semiotycznemu recyklingowi), zdaje się on „oczekiwać” na swe ponowne odkrycie, niczym Ameryka na swego Kolumba.

Jak kino kinem, a kinematografia kinematografią, filmowcy od bardzo dawna korzystali z materiałów znalezionych i nic w tym nadzwyczajnego. Era cyfrowa i dynamika rozwoju nowych mediów nadała jednak tym procederom całkiem odmienny wymiar. Found footage wszedł do repertuaru najbardziej częstych i popularnych metod kreowania przekazów audiowizualnych. Szczególnej intensywności proceder ten nabrał na przełomie XX i XXI wieku, obejmując swym zasięgiem zarówno tysiące profesjonalnych produkcji dokumentalnych, jak i niepoliczalną lawinę realizacji internetowych.

Niewiele jest współcześnie tematów bardziej gorących, a jednocześnie wymagających wszechstronnych kompetencji badawczych, niż zagadnienie tzw. materiału znalezionego i funkcji, które taki materiał pełni w utworze filmowym, odważnie podjęte w rozprawie doktorskiej przez Mgra Marka Rudnickiego. Doktorant zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, iż istota problemu kryje się w wykorzystaniu i przetworzeniu c u d z e g o m a t e r i a ł u. Wspominam o tym dlatego, że sam dzielę owe operacje na godziwe (użycia) i niegodziwe (wszelkiego rodzaju nadużycia), o czym Autor rozprawy pamiętał i wspomina.

Found footage i jego wykorzystanie w utworze filmowym - zarówno fikcjonalnym, jak i niefikcjonalnym - to problem z kategorii kluczowych. Decyduje o tym powszednia praktyka realizacyjna. Każdego dnia niezliczoną ilość razy do

najróżniejszych celów używa się archiwalnych materiałów filmowych. Używa się ich dla potrzeb telewizji informacyjnej, ale także w dziełach sztuki filmowej. Już to tylko powoduje, że zagadnienie ich wykorzystania urasta do rzędu szczególnie istotnych i ważkich problemów.

Mgr Marek Rudnicki prezentuje w swojej rozprawie wysokiej próby metodologiczną świadomość różnicy między „zwykłym” i „artystycznym” modelem wykorzystania archiwalnych materiałów filmowych. Więcej uwagi poświęca drugiej z tych możliwości, dążąc do poczynienia szeregu refleksji szerszych niż tylko kwestie o charakterze techniczno-realizacyjnym. Przedłożony do oceny film pt. „Pa, kochanie” dowodzi wrażliwości Autora w postępowaniu z materiałem typu found footage. Mgr Marek Rudnicki dobrze wie, że słowo **w a r s z t a t** w odniesieniu do filmowca posługującego się w swoim utworze materiałem znalezionym nie ogranicza się do pola samej techniki czy technik, lecz obejmuje swym zakresem również etykę zawodową, której jego warsztat realizatorski staje się odzwierciedleniem i świadectwem.

Rozprawa poświęcona teorii i współczesnym praktykom found footage słusznie zwraca uwagę na etyczną stronę wszelkich tego rodzaju zabiegów. Jej Autor trafnie akcentuje również wagę prawnych aspektów operacji spod znaku found footage, powołując się przy tym na nowe i najnowsze opracowania i rozstrzygnięcia legislacyjne (w tym również rodzime, m.in. dotyczące praw autorskich i działalności organizacji zbiorowego zarządzania nimi) w tej wielce skomplikowanej prawie materii.

„Ekonomiczność” i „taniaść” metody found footage jest tyleż oczywista, co dyskusyjna. Nie chodzi przecież o samą ekonomię, ani o technologiczną dostępność i łatwość cyfrowej obróbki tego typu materiałów w związku z upowszechnieniem się montażu elektronicznego i wszelkiego rodzaju efektów komputerowych.

Spośród nielicznych dostrzeżonych przeze mnie usterek i ewentualnych uzupełnień wymienię: 1. niedostateczną uwagę, jaką poświęcono w rozprawie filmom z fotografii (mamy na tym polu zarówno spore osiągnięcia twórcze, jak i wartościową literaturę naukową; 2. zbędny cudzysłów wokół tytułu własnej pracy; 3. dwukrotne wymienienie rozdzielnie w zestawieniu bibliograficznym na stronie 74 tej samej książki Sheili Currant Bernard w wersji oryginalnej i w tłumaczeniu polskim Michała Bukojemskiego; 4. rozdział III rozprawy w żadnym razie nie powinien nosić tytułu Podsumowanie. Stanowi on kontynuację rozważań zawartych w dwu poprzednich, poszczególne jego partie słusznie otrzymały śródtytuły. Zabrakło tytułu własnego rozdziału III i zwięzłego podsumowania całości na końcu, które stawiałoby przysłowiową kropkę nad 'i'.

Dorobek Doktoranta, umownie nazywany „pozanaukowym” (realizacyjnym, produkcyjnym, dydaktycznym etc.) oceniam wysoko, uznając, że stanowi on cenne dopełnienie ocenianej przeze mnie pracy. Realizacje przez Niego podpisane uważam za wartościowe poznawczo i artystycznie.

Warto ponadto zauważyć, iż Pan Mgr Marek Rudnicki, oprócz licznych sukcesów realizatorskich i producenckich, ma również na swoim koncie wartościowe wystąpienia konferencyjne i osiągnięcia publikacyjne. Mam na myśli Jego referat pt. „Dorobek Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego” wygłoszony na konferencji „Idea Zespołu Filmowego - historia i nowe wyzwania” (17 maja 2013, organizator PWSFTViT w Łodzi), który ukazał się drukiem w tmie zbiorowym pod redakcją Prof. Tadeusza Szczepańskiego (Wydawnictwo Biblioteki PWSFTViT, Łódź 2013).

Ostateczna konkluzja niniejszych rozważań przedstawia się następująco: zarówno stanowiący praktyczną podstawę oceny

dorobku twórczego Doktoranta film pt. „Pa, kochanie”, jak i będącą integralną częścią wniosku o nadanie stopnia doktora rozprawę teoretyczną pt. „Found footage w filmie - między materiałem archiwalnym a wypowiedzą autorską, cel a sposób użycia” oceniam pozytywnie. Uważam, że obie przedłożone do oceny podstawy - praktyczna i teoretyczna - spełniają wszelkie wymogi stawiane pracom na stopień doktorski w dziedzinie sztuki filmowej. I taką opinię przedkładam Radzie Wydziału Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi do dalszego postępowania w przewodzie doktorskim Pana Mgra Marka Rudnickiego.

Marek Hentyma